

4 PAZDZIERNIKA 1840.

## O MYŚLI DYNASTYCZNEJ W POLSCE \*).

### ART. III.

« *Polska jest monarchiczną*, to żadnej nie ulega wątpliwości.

« Korony wszakże posiadane być mogą: — albo z *prawa dziedzicznego*: — albo w skutek *nadania*: — albo wreszcie w skutku *śmiętego przywłaszczenia*.

« Owoż Polska korona z *prawa następstwa*, do nikogo nie należy, nawet do *potomka Jagiellów*; wszelkie bowiem *dziedziczne w tej mierze prawo*, ustało w Polsce.

« Korona dana być może, albo przez sam naród, albo przez obce mocarstwa. Naród Polski nikomu w tym celu nie udzielił mandatu: obecnie zaś ujarzmiony, głosu niema i mieć nie może. *Obce zaś mocarstwa*, o ile wiadomo, żadnej do rozporządzenia Polską Koroną, obecnie przynajmniej, nie pokazują gotowości.

« Jedynie więc ostatni pozostaje środek, to jest *samowolne opanowanie tronu*. Rzecz zatem prosta, że głoszenie *myśli dynastycznej* w Polsce, do tego jedynego dążyć tylko może celu. Lecz jeżeli w każdym ludzkim postanowieniu, czas, miejsce, okoliczności wszystko stanowią; to zapewne w przedsięwzięciu tyle trudnym i niebezpiecznym, ile niem jest *samowolne porwanie berła*, rzezone względy na szczególną zasługują baczność. Skoro obecnie nikt nie wskaże najmniejszej sposobności, któraby *samowolnemu przywłaszczeniu w Polsce* sprzyjać mogła; rozpoczęte przeto w piśmie *Trzeci Maj* rozprawy o dynastji w Polsce, ponieważ zalecają czyn, którego nikt w żaden żywy sposób dziś wykonać nie jest w stanie, są już tępem samem zupełnie *niewczesne*, *nieużyteczne*. O ile zaś rzezone rozprawy, dotykaniem kwestji osobistych, drażnią namiętności; o ile fałszywy cień rzucają na wielkie nader zasługi w narodzie; — o tyle wyraźnie szkodzą sprawie narodowej, szkodzą wyobrażeniom monarchicznym w Polsce, szkodzą wreszcie samej możliwości *opanowania* w czasie Tronu Polskiego, gdyby takowe zbiegiem okoliczności podobnym być kiedy miało. »

Tak, długo nader, rozumowano w Polsce; — tak i dziś rozumują ci wszyscy, *co się nie nauczyć, nie zapomnieć nie mogą*. Codziennie przecie zwiększa się liczba Polaków, dla których już *nauka w las nie idzie*. Polacy ci oceniając już to, drogo okupione doświadczenie, już to sięgając wątku narodowej historii — przyszli do przekonania: — że *zasada monarchiczna, głęboko*, jak to każdy powtarza, *whorzoniona w Polsce*, mieści w sobie wyłącznie, *moc oswobodzenia, moc wyjarmienia narodu*. Rzecz więc jest prosta, że wszelkie konieczności i warunki rzezonej zasady, żywo ich zajmują. Wprawdzie konieczności te i warunki, mało dotąd, albocale żadnej nie zwracały uwagi w Polsce; są więc one niejako rzezą nową, przeciw której powstają wszelkie dawne błędy, przesady i uprzedzenia.

Przytoczona tu dopiero argumentacja służyć niby ma, za usprawiedliwienie dawnym wyobrażeniom. — Pierwszym wszakże przymiotem każdego rozumowania jest, aby było *zapętnym*, to jest aby obejmowało zadanie w całości. Owoż rozumowanie przeciwników myśli dynastycznej, nie obejmuje

jeszcze całej kwestji — wyliczając bowiem tytuły, na mocy których tron posiadany być może, pomija właśnie, najpierwszy, najnaturalniejszy, a oraz w wykonaniu swém najłatwiejszy. Jakkolwiek więc loicznie wywiedzione być mogą z rozumowania tego wnioski, takowe jeszcze rzeczy nie rozstrzygają i służą części ale nie całości.

Nim wykażemy *czarno na białem* — to o czém przeciwnicy myśli dynastycznej zapominają; chcemy dla tem pewniejszego wyjaśnienia rzeczy, wniosek ich porównać z własnymże ich założeniem; a oraz przypatrzeć się, o ile wniosek ten, godzi się z obecnym stanem i dzisiejszą potrzebą narodu. Sądzimy bowiem, że ten ostatni względ najwięcej publiczność Polską obchodzi.

« *Rzecz dynastji*, mówią nasi *staro-wiercy*: — jest w Polsce « w stanie zadania, które dopiero czas i okoliczności rozwiązać « mają. » — Aby zaś przyjść do tego *ultimatum*, zaczynają oni od zeznania, że *Polska jest monarchiczną*; jest to ich punkt wyjścia, jest to założenie, z którego wiodąc oni dalsze rozumowanie, konkludują, jakieśmy dopiero powiedzieli.

Rzadko się trafi Polak, któryby nie powtarzał wyrazów: *Polska jest monarchiczną*; każdy je bowiem, już to instynktem, już to sercem czuje: — ale nie każdy może, *rozumem* zmierzyć całą obszerność, całą doniosłość tych wyrazów. — Dobre wszakże rozumienie wartości wyrazów, jest początkiem wszelkiego myślenia.

Owoż wyrazy « *Polska jest monarchiczna*, » mówią, że w Polsce — prawo i nawyknięcie, — obyczaj i nałogi, — wspomnienia i tradycje, — instynkta i uczucia, charakter wreszcie mieszkańców; monarchicznej jedynie odpowiadają ustawie. Sięgając głębiej wątku tej samej myśli, wyrazy: « *Polska jest monarchiczna*, » mówią — iż w Polsce monarchiczna ustawa, dla tego właśnie — że szanuje nawyknięcia i upodobania, — że dogadza potrzebom i interesom, — że trafia w instynkta i passje narodu; — tem samem już, budzi koniecznie, w ruch wprowadza i kieruje tępem wszystkim co tylko w Polsce jest, lub być może żywotem. A więc odwrotnie, każda niemonarchiczna w Polsce ustawa — depcą prawo, gwałcą obyczaj, potracając potrzeby, obrażając tradycje, urągając się instynktu ludu; — oburza i rani wszelkie czucie w narodzie: jedyny więc skutek jaki sprawić może, jest powszechne chaos i zamieszanie. — Któż z nas nie wie jeszcze, że brak ogólnej harmonii, wiedzie koniecznie do niemocy i rozpacz?

Próżnoby nam kto chciał przesadę w tej mierze zarzucać. Gminna przypowieść niesie, — że *nie można się z gospodarzem w jego domu kłócić*. Chcesz na Polskim jechać wózku, Polską śpiewaj piosnkę. Albo wyrazy « *Polska jest monarchiczna*, » kłamią — albo te a nie inne jest ich znaczenie (\*).

Wiele wszyscy i często mówimy: — o *sile moralnej naroda*, — wiele wszyscy i słusznie przywiązujemy doń wartości. Jakoż w rzeczy samej, *sila moralna*, jest koniecznym warunkiem użycia siły materialnej, która tępem tylko jest w narodzie, czem są w machinie koła i tłoki; — tak jak też, o tyle tylko się obracają, o ile je porusza zewnętrzna jaka siła n. p. ręki, pary, wody lub t. p.; — tak równie *sila materialna*, narodu, o tyle coś znaczy, o ile ją porusza albo *moralna* siła mieszkańców, albo zewnętrzna siła obcego najazdu.

\* Obecnie dyskutujemy z monarchistami — dla tego pomijamy to coby republikanom powiedzieć wypadate — przyjdziemy do nich z kolei.

W Polsce *sila moralna mieszkańców*, monarchicznej *wymaga* ustawy; dla tychże samych powodów, — dla których w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, lub kantonach Szwajcarii, *sila moralna mieszkańców*, republikanckim *odpowiada* nawykniom.

Rzecz jest zatem oczywista, że ile razy Polska polegać musi na swej *moralnej sile*, — tyle razy *ustawa monarchiczna*, staje się dla niej kwestyją *życia i śmierci*. Trudno jest pojąć aby się znaleźć mogła w życiu narodu chwila, w którejby mu obojętną być mogła *sila moralna*; lecz tem mniej da się przypuścić możność tej obojętności, na czas niebezpieczeństwa i boju.

Jeżeli więc Polska w stanie *normalnym*, w stanie *spokojnym*, monarchicznej wymaga ustawy; — tem więc ściślej, tem wyraźniej trzymać się ona musi tej ustawy, w czasie *anormalnym*, w czasie *niebezpieczeństwa*, słowem, w czasie *insurrekcji*. Na świecie *wszystko* może podpaść wątpliwości — ta jedna *tylko* prawda zostanie niewzruszoną na wieki, — że naród powstający nie powinien się kłócić z samym sobą, — że kraje w insurrekcji stoją *na zgodzie*.

Sprawdzając ten ostatni pewnik do najprościejszych wyrazów; — powtarzamy, — że Polska *rażnie* i *massami* powstać może jedynie, przy pomocy *monarchicznej ustawy*. Ze powstanie, aby miało wojsko, skarb, administrację i ład, aby się wewnątrz zdobyło na *wytrwałość*, a zewnątrz zyskało *szprzymierzeńców i kredyt*: potrzebuje koniecznie a nieodbitnie, monarchicznej formy.

Nie są to ani domysły, ani wnioski; jest to, powtarzamy, arytmetyka, jest to rachunek równie prosty, równie jasny, jak ten że *dwa a dwa czynią cztery*. Gdyby on miał być fałszywym, trzeboby wątpić już, nie tylko o loice, ale nawet o arytmetyce.

Tak też pojmowali potrzeby Polskiej społeczności, w 1764 wielcy restauratorowie Polskiego mocarstwa, tak to pojmowała konstytucya Trzeciego Maja — tak to pojmował Kościuszko — tak przedtem zawsze pojmowali ludzie znakomici w Polsce — później pojmował ktokolwiek pomyślał o insurrekcji w Polsce — tak to pojmował i Sejm 1831 roku, i dla tego, o ile mu starczyło *woli i rozumu*, sejm ten nawet uszanował monarchiją w Polsce — tak nareszcie widzi dziś ktokolwiek zdrowego swego sensu, i rozumnego instynktu, nie zaprzędał kawiarnianej polityce *mniemanych* republikanów francuzkich, lub osowiałej fantazji Berlińskich studentów.

Wszystko to, cośmy tu dotąd powiedzieli — mieści się w tych dwóch słowach *« Polska jest monarchiczna. »* — Widzieliśmy potrzebę zwrócenia uwagi czytelników naszych, na całą rozciągłość znaczenia takowych, dla tego że mocno przekonani jesteśmy, iż brak zastanowienia w tej mierze jest źródłem nie tylko wielu błędnych wyobrażeń w narodzie, ale nadto jest *początkiem* wszystkich klęsk i nieszczęść. Na darmo starożytni mędrkowicie — *nosce te ipsum, (znaj siebie samego)*, początkiem ludzkich mądrości być znali.

W Polsce, ci sami którzy uznają że *Polska monarchiczna jest* — ci sami mówią, *rzecz dynastji, wskazują na taskę i dyskrecyę odległych wypadków*. Zdaniem tych statystów — *niepodległość Polski*, ściśle od *monarchicznej ustawy* zależy. A *król Polski*, zależy od *jakoś to będzie*. Powstanie musi być koniecznie, *monarchiczem* — ale *monarchy* mieć nie może.

Zapytujemy się tedy słowami Mochnackiego — *« Czemże jest monarchia bez monarchy? ... Znak majestatu bez osoby: « cóż to za mądrość polityczna? »* Ten sam Mochnacki rozwiązując to pytanie mówi.

« Projekt rzeszypospolitej Platonskiej, społeczna nawet « hierarchija sęsymonistów, przestają być urojeniem w porównaniu z tą jedyną w swym rodzaju kombinacją (monarchią bez monarchy). Gdyby w skutku nie było jej u nas, « poczytałyby ją potomność za najśmielszą utopiją. »

Nietylko dowcipne, ale wiece rozumne są te wyrazy genialnego publicysty.

A to dla tego. W ludzkich instytucjach i rzeczach nie masz

żadnej bezwzględnie doskonałej. Najlepsza ma jeszcze, swe niedogodności. Stosunkowa doskonałość, wyższość jednej nad drugą, stanowią pewne zalety; pominąwszy które, znaleźć się muszą nie tylko mierność, ale nawet przywary. *Monarchiczna instytucja*, gdzie do gruntu i miejsca pasuje, niezawodnie jest najdoskonalszą formą rządu — nie idzie wszakże zatem, aby swęj słabiej strony mieć nie miała. — Główne zalety które jej wyższość nad każdą inną formą rządu dają; są następujące.

1<sup>o</sup> *Dziedziczność*. 2<sup>o</sup> *Urok*. 3<sup>o</sup> *Interes dynastyczny*.

*Dziedziczność* czyniąc ją nieśmiertelną, sprawia że się do niej łatwiej kupią i gromadzą wszelkie żyjące w społeczeństwie interesa i potrzeby. *Urok* czyni ją wzniosłą i poważną u ludu. — *Interes dynastyczny* wreszcie, czyni ją troskliwszą, przeczerniejszą o powszechnie dobro z jednej, a posażniejszą w środku działania z drugiej strony. Łatwo jest widzieć, że te trzy główne zalety monarchicznej formy, nieodłączne są od *dynastji* — odejmując monarchicznej formie *dynastją*, odejmujemy jej oraz całą jej wartość, zostaną więc tylko, same niedogodności i przywary. Dla tego słusnie Mochnacki powiada o tej kombinacji, to jest, monarchji bez króla « że ona będzie « w dziejach sławną pamiątką naszego niedoświadczenia, naszęj małoletności w najistotniejszych względach politycznych. » Lepiej może było, wyrzec się zupełnie monarchicznej formy, jak ją odzierać z tego, co jej wartość stanowi. Lecz jakże zimprowizować nowe instytucje, któreby trafiając w sedno narodu, trafiły oraz w jego nawyknienia, potrzeby i wspomnienia?...

Wiadomo jest — że względy te, mało niepokoją naszego *professora* i jego *studentów*, oni gotowi improwizować republikę w Polsce. Alć wiemy też i o tem, że *szkoła i świat praktyczny*, były, są i będą dwie nader różne od siebie rzeczy.

*Monarchia bez monarchy*, jest fikcyą, abstrakcyą; — może być, że fikcja wystarcza na czas, ludziom oświecenijszym; u tych patriotyzm, uczucie potrzeby, może zastąpić to czego fikcji niedostaje, to jest rękojmi interesów i uroku; oni bowiem rozumieją że fikcja ta, przyniesie nareszcie coś *rzetelnego*. Lecz cóż począć z *massami*, które się metafizyki nie uczą? ... One ani dzielić ani odosabniać nie umieją — one w najprostszych widzą tylko zarysach, i choć czestokroć dalej przenikają, jak ludzie żartkiego dowcipu i bystrego rozumu; to jednak przywiązują się, *passionują* się, jedynie tylko do żyjących postaci. Ofiarowalibyśmy zakład, oto: że chłop polski, nie wie co to jest *monarchja*, a wie co to jest *król* — dla niego król jest właśnie tą istotą wyższą któremu wierzy i ufać może — istotą co ma sprawiedliwość, rozum, pieniądze i żołnierzy. — Ktokolwiek w Polsce nie jest chłopem, lub królem, ten jakkolwiek się on zwie, jest zawsze dla ludu polskiego *szlachcicem*, z przeproszeniem, *szlachcicem antiquo more*, to jest kłótliwym, gadatliwym, a ostatecznie *niedoleżnym*. I inaczej być nie może, skoro taką a nie inną była szlachta w 1791 r. za Kościuszką, za Napoleona, i w ostatnim powstaniu. Takie wrazenia nie idą z dymem. Cóż się działo we wszystkich powstaniach w Polsce? ... z początku mocą czucia imaginacyi, ruszało się wszystko *rażnie*, w ciągu zaś wszystko razem stygło. Zmieniały się jedna po drugiej władze; *massy*, nie sprzeciwiały się żadnej; ale też żadnej nie broniły, żadnej nie wspierały — wszystkie im były zarówno obojętne. Póki wszakże *massy* nie wesprą *narodowej władzy*, póty się żadna długo nie ostoi — każda niedoleżna być musi. — Najabsolutniejszego dyktatora podkopie zawsze, zawiść, niechęć, intryga, lub tym podobne. *Massy* zaś, wspierać mogą to tylko, co ich pojęciu zrozumiałem jest.

Mochnacki charakteryzuje dotychczasowe powstania w następujących wyrazach.

« Zawsze te same przyczyny upadku sprawy pomyślnie zaczętej, zawsze potem niedoleżnie kierowane, ginące zazwyczaj nieładem. Nigdy u nas nie korzystano z poprzednich

« doświadczeń, stąd też w każdym powstaniu jednakie błędy.  
 « We wszelkiem bohatyrskim przedsięwzięciu naszym, byli-  
 « śmy nakształt kunszlowego ognia, co od jednego razu  
 « strzeli w górę jasnym strumieniem i — w dymach gaśnie.  
 « Żadne powstanie polskie nie zasłużyło sobie na napis:  
 « *Usque ad finem.* »

Ten sam Mochnicki na innym miejscu powiada — « Ponie-  
 « waż potrzebowano monarchji, trzeba więc było i króla, król  
 « cudzoziemiec być nie mógł, a więc trzeba było króla Polaka  
 « rzeczy zrozumiałej dla ludu... ta loika jest jasna. »

Tak pojął Polskę i Mickiewicz i dla tego powiada że naj-  
 « ymowniejszą proklamacją w Polsce jest: *My z Bożej łaski*  
*Król Polski, Wielki Xiążę Litewski i t. d.*

Widziemy przeto że rozum, doświadczenie i instynkt, zgodne  
 z sobą, pokazują się że nie masz monarchii bez monarchy.  
 Oczewistość zaś powiada, że nie masz Polski bez monarchii.  
 Cóż więc z tego za konsekwencja? Oto że ci którzy *Rzecz Dy-*  
*nastii w Polsce*, chcą mieć koniecznie zależną od okoliczności,  
 których sami oznaczyć nie umieją; tem samem wyznają oni  
*Powstanie, odrodzenie Polski*, za rzecz materialnie niepodob-  
 ną, — słowem, łączą oni swój głos z głosem moskali i niem-  
 ców, którzy wołają przed światem, że *Polska nie żyje*, że jeśli  
 się jeszcze wala po ziemi jej trup, to go trzeba tem spieszniej  
*niegaszonym przywalić wapnem*, aby swą odrazą nie zarażał  
 powietrza. Loicznie, ten a nie inny jest *sens moralny* rozumo-  
 wania przeciwników myśli dynastycznej, przeciw temu pro-  
 testuje głęboko w sercach polskich zapisana prawda: *Jeszcze*  
*Polska nie zginęła!* Niech nas Bóg broni abyśmy mieli oskar-  
 żać przeciwników myśli dynastycznej, o tak nie polskie, o tak  
 bezbożne przekonanie. — Chcieliśmy tylko wykazaniem *ab-*  
*surdum*, do którego wiedzie powierzchowne a płytkie uważa-  
 nie rzeczy, skłonić umysły do ściślejzego, do pilniejszego  
 zbadania rzeczy, od której cała *przyszłość Polski* zależy.  
 W następnym artykule powiemy o tem co w tem względzie  
 uchodziło ośąd powszechnej uwadze.

Uprzywilejowanem miejscem brudów publicznych i nie-  
 snasek domowych był i jest dla nas bez pochyby Londyn; tam  
 to kwiat « parszywego ogona » Polski zgromadził się cały i  
 buja najswobodniej.

Pięćdziesięciu rodaków naszych umiera w Anglii z głodu.  
 Rozumiecie, że w tak bolesnej chwili, Worcell, Beniowski i  
 J. B. Ostrowski, podnosząc głos do publiczności, odzywają  
 się za bracią swoją, wspólnie z głosem tkliwym *Przyjaciół*  
*Polski*, roschodzącym się teraz oto po Anglii? Mylicie  
 się. Trójka ta godna siebie, tę porę właśnie wybiera żeby  
 głos ten zgłuszyć, Lorda Stuarta oczernić, i z nim całe  
*Towarzystwo Przyjaciół Polski* zwalić! Moi panowie, do ta-  
 kiej pracy nie takie są warunki.

W Anglii nie łatwiejszego jak zaimponować publiczności  
 ilością nazwisk; niezaniebaliście też pismo swoje kupą żoł-  
 nierskich podpisów opatrzyć (radzibyśmy wiedzieć wielu,  
 z tych żołnierzy podpisanych pisać umie) i w nim zuchwale  
 się dopytujecie, jakim prawem Lord Stuart i Towarzystwo  
*Przyjaciół Polski*, związani z Księciem Czartoryskim (grzech  
 nieodpuszczony) przemawiają w imieniu Polaków i zbierają  
 dla nich składki? Uderzcie się w piersi moi panowie i od-  
 powiedzcie: skąd, jakim prawem wy dla których Lord Stuar-  
 t, w połączeniu z Towarzystwem *Przyjaciół Polski* zasiłki  
 otrzymał, którzyście je z *jego rak* wzięli i brali, przychodzicie  
 dziś pytać się go dla czego je dla innych zbiera?

Gdzie dowód, nielegalnego odzyskania się? Czy który z was  
 zasiłki uzbierane i wam udzielane odrzucił kiedy? Pokaż-  
 cie ukrzywdzonych? Oszczerstwo pełnogiebe, targnięcie się  
 niewdzięczne i bezwstydne na ludzi najprzyjaźniejszych Pol-  
 see, nie może mieć dobrych skutków. Czują to Polacy Lon-  
 dyncy i nieszczęśliwi.

Tymczasem serce Lorda Stuarta, najbardziej atakowanego,  
 jest zakrwawione, nie tyle krzywdą sobie wyrządzoną, ile  
 krzywdą spadającą na dobre imię Polskie którego nieprzesta-  
 wał ani na chwilę być wiernym wytrwałym i czujnym stró-  
 żem.

He się uczuć jego tyczy, te znalazł jak sam powiada zupeł-  
 ne zadosty uczynienie w artykule *Młodej Polski*. Artykuł ten  
 z innej okoliczności pisany, jako wyraz uczuć Polaków w Lon-  
 dynie w całości do pisma naszego przenosimy z załączeniem  
 wyrazów zadowolenia Jego Lordowskiej Mości.

Oto jest wyjątek z listu Lorda Stuarta, (pisanego w dniu  
 23 Września 1840).

Jam happy to say they (the Poles) evince a most excellent spirit. I have been extremely gratified by the article in the *Modu Polska*. It forms an excellent antidote to the above mentioned attack with reference to my feelings, and would do the same with the public if published as I hope it will be and as I learn that the Poles mean it to be. I am not ashamed of being pleased with praises of good men, and am made proud by this article.

Miło mi oddać świadectwo najlepszemu duchowi którego Polacy (w tém zdarzeniu) do-  
 godzą. Rad jestem niezmiernie z artykułu *Młodej Polski*. Dla bolesnych uczuć moich jest on wyborym antidotem. Dla publiczności niemniejszym będzie jeśli go ogłoszą a co słyszę mają zrobić. Niemam za wstyd czuć upodobanie w pochwałach ludzi dobrych; artykułem *Młodej Polski* dumny jestem.

(Wyjątek ze strony 230 Pisma MŁODA POLSKA.)

« Niech nam z téj okoliczności wolno będzie hołd nieocenionemu Lorda Dudleya Stuarta dla Polaków poświęceniu powtórzyć. Kiedy zaślepieni lub źli ludzie codziennie szkalują jego charakter i dobre chęci, kiedy mniej świadomym rodakom we Francji wystawiają go jako stronnika traktatu Wiedeńskiego, wyłącznego popieracza zamiarów jednego Polskiego stronnictwa, nawet jako działającego w widokach osobistej wziętości w Anglii, nieoszacowany ten i niezrażony nasz przyjaciel, ciągle, cierpliwie, z zupełnem oddaniem się i wyrzeczeniem wszelkiego względu na interes osobisty, pracuje dla potrzebnych wychodźców. Najgodniejszym jest pochwały i szacunku, że gdzie wiele zrobić nie można poprzestaje na małym; ale że nie ustaje ani chwili w usiłowaniach. Czynnością niezmierną, serdeczną wymową, dobrym przykładem jedna przyjaciel sprawię; baczną na ruch opinii, korzysta z każdej okoliczności, z ludźmi politycznymi się wiąże, dzienników wszystkich stronnictw dogląda. W zbieraniu składek nie uważa na egoistyczne nawyknięcia modnego świata, trafia wszędzie i nie dba o to czy się komu narazi. — Nieocenioną przynosi korzyść, że jest to człowiek dający rękojmiej charakteru i położenia w świecie, o którego opierają się wszelkie zapytania i poszukiwania tak co do Polaków jak i udających się za Polaków oszustów. Nie raz wśród najszczerzych usiłowań spotyka Lorda Dudleya ze strony Polaków niesprawiedliwość, przykrość dotkliwa. Kto inny rozgniewałby się, na bok usunął, Lord Dudley sam pierwszy przed przyjaciółmi swemi szuka dla winnych wymówki. Jakże znoum umie cenić każdy dowód przychylności ze strony Polaków! Kiedy mu kilka temu miesiący pierścien ofiarowali, mówił wszędzie: « to mój order. » Niech powie każdy co się go wsparcia lub jakakolwiek bądź pomoc do Towarzystwa udał, czy Lord Dudley pytał się go o opinię polityczną, czy go do stronnictwa jakiego w Emigracji nakłaniał? Zawsze potrzebny Polak znalazł w nim pomoc, znalazł uprzejme przyjęcie. Jeśli związki prywatne wieciej z ludźmi jednych jak drugich opinij go kójarzyły, czy były mu one powodem do niesprawiedliwości, namiętnego działa-

nia? Nerozumną jest rzeczą przypuszczać że Lord Dudley chce Kongresowej Polski. Czy może kiedy przyjaciel, złożonemu ciężką na całym ciele niemocą przyjacielowi, życzyć żeby odzyskał władzę w jednej tylko części ciała? Kto zaś mówi że Lord Dudley szuka imienia w zajęciu się wyłącznym Polską, ten grubiej dowodzi nieuwagi. Wprawdzie godziwą jest rzeczą poczciwemu służąc sprawie na dobre zarabiać sobie imię u ludzi: ale dzisiaj jaki blask, jakie wzięcie daje poświęcenie się dla Polski? Długimi naszymi niedolami zmęczyliśmy samą nawet cierpliwość; chwile uniesienia dla usiłowań naszych i męstwa przeszły, i dziś będąc z nami zasłużyć tylko sobie można u gawiedzi europejskiej na opinię sentymentalizmu i niepraktyczności. Nie z wiodną jest rzeczą że kiedyś wolna Polska dosyć wieńców, dosyć zaszczytów, dosyć serdecznych okrzyków dla wiernych swoich przyjaciół nie znajdzie: ależ ta przyszłość nie jest tak bliska a przynajmniej nie tak wyraźna żeby świecić u mety usiłowań promieniami swojemi pracujących zagrzewała. Z resztą co do Lorda Dudleya, jego młodość, charakter, związki familijne, obszerne mu dla ambicji otwierały pole: do tej pory byłby już mógł dostać wysoką godność i spokojnie ją sprawować. Dla Polski, wyrzekł się ambicji, światowego zgiełku, nawyknień nawet lat młodych. I Polacy mieliby nie umieć poświęcenia takiego ocenić? Na łożu śmiertelnem już leżąc w Dreznie, generał Wojczyński błogosławił gasnącym głosem Lordowi Dudley Stuart: gdzieindziej umiarkująca Polka, sercem i głową znakomita, wzywała dla niego opieki Boga. Dziś każdy Polak nie zaślepiony duchem stronnictwem, kocha go, poważa, i o pomyślność jego, modły do nieba zasyła. »

— Następujący *Prospekt*, w tych dniach nadesłany Redakcji, zapowiada wyjście nowego dzieła o Polsce.

Z mnóstwa pism przez Polaków i cudzoziemców o Polskę wydanych, dwa tylko z postępową ludzkością dążącą jawnie do wszechstronnego zogólnienia swych przeznaczeń, w bezpośrednim stoją stosunku.

Jedno, opierając się na fizycznej potęgę mechanicznego rozwijania się ludów odpowiadającego w zupełności warunkom formacji globu, choć po omacku bez sumienia, wynosi tron Nieodpartej Konieczności na północnym biegunie, rozumowo dowodząc: że Uniwersalność człowieczeństwa siłą miecza na ruinach Polski ugruntować się z wyroków Opatrznych powinna. Takie jest a nie inne znaczenie pisma ADAMA GUROWSKIEGO, dotychczas zostawionego bez odpowiedzi, pod tytułem: PRAWDA CO DO ROSSII I REWOLUCII PROWINCII POLSKICH. Pismo to jako płód Polaka filozoficzno-historyczny mierzący do rozumowego wyprzenia się Ojczyzny, jest istotną w rzeczywistości narodowej APOSTAZIĄ.

Drugie, zarówno jak pierwsze bez sumienia logicznego, przecuciem tylko zgadując potęgę dynamiczną ducha równoważącego nieskończonością postępną wewnętrzną człowieczeństwa całą nieskończoność zewnętrzną fizyczną, dostrzeżę już świetnej jutrzeńki zbawienia nieśmiertelne zaranie dla człowieczeństwa w przywróceniu zerwanej równowagi sprawiedliwości Narodów — w Zmartwychwstaniu Polski — Takie jest a nie inne znaczenie pisma RASPAILA pod tytułem: POLSKA NAD BRZEGAMI WISELY I W EMIGRACII. Pismo to jako płód cudzoziemca filozoficzno-polityczny czuciem przyznający ukrzywdzonemu zabitemu narodowi misję zbawczą narodów dla ugruntowania dynamicznej żyjącej wiecznej Sprawiedliwości, jest istotną w rzeczywistości narodowej APOTEOZĄ.

Jasno odbijają w obudwu tych pismach i umysłowa niedostateczność i moralna ułomność: aby się o tem przekonać, dosyć je przeciw sobie postawić. Ale jaśniejszą daleko wykazuje się prawda gdy je odniesiem do praw wywiedzionych przez najnowsze postępy filozofii, a w szczególności do wypadków

umysłowych z nieskończonego absolutnego prawa płynących dla FILOZOFII *historii i polityki*. Bez tego nic niepodobna wyzrec o przeszłości i przyszłości jakiego bęć ludu: i wedle tego tylko sądzić można to co o nich wyrzeczono.

Takie ocenienie filozoficzno-krytyczne przeznaczeń Polski, jest przedmiotem pisma niebawem wyjsz mającego pod tytułem: POLSKA W APOSTAZII I W APOTEOZIE jako warunkach założenia i rozwiązania problemu etnologicznego Praktyce i Wiedzy. Spodziewać się należy że sama usilność filozoficznego ocenienia losów nekanej Ojczyzny skłoni ziomków do dania uwagi należnej już samemu zadaniu i natchnie interesem winnym nieskończonej praktycznej moralnej Godności Polaka.

Dzieło będzie w jednym tomie in 8. Cena exemplarza franków pięć.

Prenumerata przyjmuje się w *Księgarni Polskiej* w Paryżu pod numerem 17 na *rue des Marais, Saint Germain*.

Wydawca *Leonard Niedzwiecki*.

### Artykuł nadesłany.

Dzienniki niemieckie i francuskie donoszą, że Jenerał CHRZANOWSKI dowodzi częścią armii tureckiej przeznaczoną działać przeciw Ibrahimowi Baszy. Z pewnego źródła wiemy iż wiadomość ta *nie może* być prawdziwą, gdyż Jenerał CHRZANOWSKI kroku takiego nieuczyniłby bez poprzedniego zgłoszenia się *tutaj*. Dość nam przeto wiedzieć iż *tu o tem żadna* świeża wiadomość niedoszła, a że przeciwnie Jenerał CHRZANOWSKI donosił poprzednio iż komendy tej ofiarowanej sobie z zapewnieniem iż Moskwa na to pozwoli, *odmówił*. Podobnie, na kilka miesięcy przed traktatem Londyńskim, wezwany od posła angielskiego w Stambule, do napisania planu do wspólnych operacji wojennych Anglii z Moskwą przeciw Baszy Egiptu, wymówił się wyraźnie od tej pracy i od należenia *w jaki bęć sposób* do podobnej kombinacji.

Niepierwszy to raz wreszcie dowiedziona zdatność naszego Jenerała zwróciła baczność moskiewskiego rządu. Wysoka opinia o talentach jego, i czynione mu, a w Paryżu nawet ponawiane, propozycje od rządu tego, były powodem do najniesprawiedliwszych przeciw niemu oskarżeń o dawanie ucha takim namowom. Twierdzeniu takiemu miło nam jest, na mocy wiadomych nam faktów, dać tu najwyraźniejsze zaprzeczenie.

L. N.

— *Odessa*. 1 Września. — Cały piąty korpus, który był przeznaczony przeciw Czerkassom, jest cofnięty, i czeka na rozkaz ambarokowania się do Konstantinopolu. — 26 Sierpnia, przybył do Nikolajewa adjutant cesarski z depeszami, w których zalecono admirałowi Lazarew być w pogotowiu, ażeby flotta co chwila była w stanie rozwinąć żagle. Przytém rząd zapytanie zrobił, jak wiele okrętów, na przypadek potrzeby do transportu wojska, amunicji i bagażów, można mieć w Odessie. (*Gazeta Ang.*).

Wojtkiewicz Onufry mieszkający dawniej w Agen, a późni w Carcasson, zechce zawiadomić jak najspieszniej o swoim terażniejszym pobycie, Dobrzańskiego, mieszkającego w Agen (Lot et Garonne) a to we własnym jego interesie.

— *Redakcja ponawia wezwanie do Prenumeratorów aby przyspieszyć raczyli odesłanie zaległych opłat.*